

Informując czytelnika podkreślała, że rozwój wydarzeń w Niemczech doprowadzi poprzez likwidację jedynej, zdolnej do oporu partii komunistycznej, poprzez likwidację rozbitcia wewnętrznego wprowadzenie centralizmu do umocnienia władzy faszystów, który z kolei, podporządkowawszy sobie sytuację wewnętrzną, rozpocznie ekspansję na zewnątrz — ekspansję, która wcześniej czy później skierowana będzie na ziemię polskie.

Stanowisko to w zupełności potwierdziły wypadki dziejowe i jakkolwiekby dziś próbowano tłumaczyć stanowisko zajmowane wówczas przez prasę obozu rządzącego czy też przez ludzi odpowiedzialnych za polską politykę zagraniczną, to fakty te nie ulegną zmianie.

Słuszną więc była krytyka i ocena stanowiska zajmowanego przez Piłsudskiego jako faktycznego kierownika polskiej polityki zagranicznej w tym czasie. Możemy to ocenić, gdy czytamy pamiętniki Becka, który pisząc o dojściu do władzy Hitlera, podkreśla, że chociaż cały ówczesny świat sądził, że niemiecki dynamizm musi uderzyć na Polskę, to marszałek sądził, (a z nim Beck), że Hitler wolny jest od kompleksu antypolskiego. Stąd też omawiając powstanie swego *exposé* z 15 II 1933 r. powołuje się na konieczność umiaru⁶⁸.

A pamiętać należy, że cytowane powyżej wypowiedzi prasy nie są najcelniejsze, choćby dlatego, że nie było dnia w tych kilku tygodniach, by nie napotkać białych plam lub nadruku: „wydanie po konfiskacie”. Pamiętać również należy, że nie uwzględniono tutaj ukazującej się wówczas prasy nielegalnej⁶⁹.

Dlatego wydaje się dziś rzeczą słuszną — kiedy w wypowiedziach prasy emigracyjnej, w książkach, np. Pobóg-Malinowskiego⁷⁰, a nawet w publikacjach krajowych na temat tych dni, napotykaemy nader skromne, często zaś dalekie od prawdy informacje, przypomnieć, że w owych dniach toczył się zawzięty bój o kierunek polskiej polityki zagranicznej. Wynik jego wobec zdecydowanej postawy Piłsudskiego i Becka, posiadających w swych rękach cały aparat władzy, był przesądzony.

JAN KREMER

SZKOLNICTWO NIEMIECKIE W ŁODZI W LATACH 1918—1939

I. WSTĘP

Szkolnictwo niemieckie w Polsce w latach międzywojennych posiada literaturę polską bardzo ubogą, prace zaś niemieckie są tendencyjne i dla większości polskich czytelników niedostępne, ponieważ są rozrzucone w różnych periodykach niemieckich. Najobszerniejszą pracą, omawiającą szkolnictwo

⁶⁸ J. Beck, *Dernier Rapport*. Neuchâtel 1951, s. 24.

⁶⁹ Wychodził wówczas nielegalnie „Nowy Przegląd”, organ KPP, do którego niestety nie udało mi się dotrzeć. (Podobno część numerów z 1933 r. zachowała się i znajduje w archiwum Biura Historii Partii przy KC PZPR).

⁷⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1935*, dz. 1 i 2 cz. I, Londyn 1956—58.

niemieckie w Łodzi od momentu jego powstania do r. 1939, jest książka Ottona Heike, Niemca, mieszkającego w okresie międzywojennym w Łodzi pt. „115 Jahre Kampf um die deutsche Schule in Litzmannstadt”. Napisana została ona przed II wojną światową, a fragmenty jej były drukowane w „Deutsche Monatshefte” w zeszycie maj—czerwiec 1939 r. W całości została jednak wydana dopiero w 1940 r. w Poznaniu nakładem wydawnictwa „Historische Gesellschaft im Wartheland”. Autor czerpał materiał z dokumentów Archiwum Łódzkiego i ze zbiorów prywatnych. Dużo materiału zawierają jubileuszowe księgi pamiątkowe, wydane z okazji 50-lecia istnienia gimnazjum Angeliki Rothert i 20-lecia istnienia gimnazjów niemieckich, mieszczących się w gmachu przy zbiegu ulic Zamenhofa i Alei Kościuszki. Prawdziwie jednak oblicze szkół niemieckich w Łodzi i nauczycieli uczących w tych szkołach przedstawiają artykuły zebrane przez Adolfa Kargela i Edwarda Kneifela w książce „Deutschtum im Aufbruch”. Książka ta wydana już w czasie wojny, kiedy autorzy nie potrzebowali się kępować, wyjaśnia, jak wyglądała naprawdę działalność kulturalna Niemców w Polsce. Świadczą o tym zwłaszcza artykuły Augusta Uttyo szkolnictwie niemieckim w ogóle, artykuły Ratsa o pracy i duchu panującym w seminarium nauczycielskim niemieckim i Ottona Welka o gimnazjach niemieckich w Łodzi. Resztę dopowiadają artykuły działaczy niemieckich drukowane w okresie międzywojennym w różnych periodykach niemieckich.

O działalności niemieckich szkół w Łodzi mówią również dokumenty, które w części przetrwały wojnę i znajdują się w zbiorach Archiwum Wojewódzkiego w Łodzi. Jest tam:

1. Zespół Akt Wydziału Oświaty i Kultury przy magistracie m. Łodzi, dający wiele danych o stanie gospodarczym szkół łódzkich, zawierający księgę wydatków dla szkół niemieckich, protokoły posiedzeń tego Wydziału, ankiety wypełniane przez kierowników szkół w sprawie stanu budynków, korespondencję Wydziału ze szkołami, kwity itp.
2. Zespół Akt Niemieckiego Gimnazjum Żeńskiego, zawierający protokoły posiedzeń rady pedagogicznej, plany pracy, kronikę szkoły, sztambuch uczennic, urzędową korespondencję, dzienniki klasowe, listy płac, akta organizacji uczniowskich, kwity, wyrok w procesie wytoczonym przez szkołę Janowi Danielewskiemu, Gustawowi Jacobowi i Brunonowi Gebauerowi.
3. Pojedyncze akta Niemieckiego Gimnazjum Męskiego.

Dużo wiadomości uzyskałam również od byłych nauczycieli szkół niemieckich w Łodzi.

II. DER DEUTSCHE SCHUL- UND BILDUNGSVEREIN W ŁODZI

Gdy po rewolucji 1905 r. zelżał nieco ucisk carski, skorzystali z tego niemieccy działacze łódzcy, którzy się niepokoiili, że kultura niemiecka i przywiązanie do niemieczyny zaczynają wśród zajętych bogaceniem się Niemców

powoli zanikać, i postanowili stworzyć instytucję, która by temu przeciwdziałała. Za zgodą władz rosyjskich powstał 6 II 1907 r. *Der Deutsche Schul- und Bildungsverein*. Wśród założycieli i najczynniejszych członków widzimy takie nazwiska: E. Leonhard, F. Schimmel, L. Schweikert, E. Wewer, Leopold Kindermann, G. A. Sebastian, Dreving, Johansen, H. Lirkler, S. Lehmann, R. Zieder, J. Petters, A. Frinze, K. Jende, R. Gall, K. Fiedler, K. Kuster i Th. Friedrich¹. Oni to weszli w skład pierwszego zarządu. W *Schul- und Bildungsverein*, skupiały się najbogatsze elementy niemieckie. Dzięki temu powstała przy stowarzyszeniu w 1910 r. biblioteka, która rozwijała się bardzo pomyślnie i w okresie międzywojennym, liczyła 7 000 tomów. Przy bibliotece powstała czytelnia, która prenumerowała 80 różnych czasopism niemieckich. Tu organizowano wieczory literackie ku czci wielkich poetów i pisarzy niemieckich.

Wybuch I wojny światowej przerwał działalność *Schul- und Bildungsverein*, po wojnie jednak stowarzyszenie wznowiło działalność i prowadziło nadal pracę bez żadnych przeszkód ze strony władz polskich. Bardzo żywotne okazały się zwłaszcza chór i orkiestra zorganizowane przez Adolfa Bautza. Wielkim uznaniem cieszyła się też istniejąca przy stowarzyszeniu sekcja szachistów. Dn. 30 XII 1930 r. przystąpił do *Schul- und Bildungsverein* Związek Niemieckich Akademików. *Schul- und Bildungsverein* opiekował się również od początku swego istnienia szkolnictwem niemieckim w Łodzi. Już od 1907 r. roztoczył opiekę nad powstałym jako prywatna szkoła gimnazjum niemieckim i postanowił utworzyć niemieckie szkolnictwo podstawowe².

Przy *Schul- und Bildungsverein* skupiali się od początku pierwsi łódzcy nauczyciele-Niemcy, później dopiero powstała myśl założenia osobnej organizacji dla nauczycieli. Pierwsze zebranie organizacyjne Związku Niemieckich Nauczycieli odbyło się 24 III 1917 r. Do związku przystąpiło wtedy 107 nauczycieli. Pierwszym prezesem został E. Hauptmann. Terenem pracy związku była Łódź i okoliczne miasta i miasteczka: Pabianice, Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów, Tomaszów oraz wioski leżące w ich okolicach. Związek nauczycieli łódzkich przystąpił do powstałego 26 VII 1920 r. *Landesverband Deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen*, którego centrala mieściła się w Bydgoszczy. *Landesverband* dzielił się na 7 okręgów, z których jeden znajdował się w Łodzi³. Gollnik twierdzi, że nie wszyscy nauczyciele należący do związku łódzkiego, wstąpili do *Landesverband*. Nie uczynili tego nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi, którzy w większości byli obojętni na sprawy narodowe, należenie zaś do tej organizacji uważali za pewnego rodzaju luksus (wysokie składki).

¹ „Deutsche Blätter in Polen”, kwiecień 1927 zeszyt 4. „10 lat istnienia Schul- und Bildungsverein”, autor Ergo.

² J. w.

³ Dr Stefan Truchim, Działalność kulturalno-oświatowa mniejszości niemieckiej w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem województwa poznańskiego i pomorskiego. „Sprawy Narodowościowe” 1/1933.

Związek Nauczycieli Niemieckich w Łodzi stanął, jak twierdzi Gollnik, na stanowisku wierności niemczyźnie i szkole niemieckiej, ale w ramach lojalności w stosunku do kultury i władz polskich. Początkowo istniała życzliwa współpraca z bratnią organizacją nauczycielstwa polskiego.

W czasie inflacji Związek zajmował się przede wszystkim sprawami bytowymi nauczycieli, później organizował wycieczki, kursy tańca, wieczory towarzyskie, zabawy, liczne odczyty pedagogiczne i z innych gałęzi wiedzy.

Schul- und Bildungsverein sprowadzał z Niemiec literatów, uczonych, artystów, którzy przemawiali do licznie zgromadzonych Niemców nie tylko w Łodzi, ale i w Pabianicach, Zduńskiej Woli, Aleksandrowie i Konstantynowie. Koło dramatyczne, istniejące przy Związku Nauczycieli Niemieckich, wystawiało różne sztuki autorów niemieckich. *Schul- und Bildungsverein* urządzał „Tygodnie Niemieckie”, „Tygodnie Szkół Wyższych”, „Tygodnie Śpiewu”, związek zaś nauczycielski „Tygodnie Pedagogiczne” dla niemieckich nauczycieli z całej Polski. Jako prelegenci przyjeżdżali pedagodzy z Niemiec. Urządzano też wtedy wieczory rozrywkowe, przedstawienia teatralne, wieczory rodzicielskie, wycieczki do różnych fabryk łódzkich. „Tygodnie Pedagogiczne” stały się ogniskami, mobilizującymi wszystkie elementy niemieckie w Polsce i w końcu doszło do tego, że władze polskie musiały zabronić tych imprez, bo prelegent, sprowadzony z Niemiec w 1931 r., pozwolił sobie w odczynie na ośmieszanie Polski. Od tej chwili — przyznaje Gollnik — urwała się współpraca Związku Nauczycieli Niemieckich z władzami polskimi i Związek zaczął podupadać, do czego się przyczyniła również działalność *Verband Deutscher Lehrer*, założonego przy *Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund*. Związek ten zrzeszał 45 nauczycieli Niemców, nie godzących się z nacjonalistyczną polityką Związku Nauczycieli Niemieckich. Gollnik mówi o nich z najwyższą pogardą, że byli to „Łodzermensche” i inne męty nauczycielskie. Oni to przyczynili się do rozwiązania *Landesverband*. Związek Nauczycieli Niemieckich został zamknięty 19 IV 1937 r. przez władze wojewódzkie. O powodach zamknięcia Gollnik milczy. Majątek Związku przeszedł na rzecz *Deutscher Schul- und Bildungsverein*. Przez 20 lat istnienia przesunęło się przez Związek 350 nauczycieli. W chwili zamknięcia Związek liczył 80 członków.

III. SZKOLNICTWO PODSTAWOWE

Gdy nowo powstałe państwo polskie przystąpiło do organizowania szkolnictwa, pomyślało również o szkołach dla mniejszości niemieckiej i wydało 7 II 1919 r. uchwałę Rady Ministrów o szkołach niemieckich, z której Niemcy łódzcy byli najzupełniej zadowoleni, bo zapewniała im własne szkoły⁴. Nie zadowolili one jednak hakaty niemieckiej, działającej i po wojnie. Ciekawą są wspomnienia Augusta Utty⁵, spisane przez niego na łożu śmierci. Ze wspom-

⁴ Otto Heike, 115 Jahre Kampf um die deutsche Schule in Litzmannstadt s. 78.

⁵ Adolf Kargel, Das Deutschtum im Aufbruch s. 147—154.

nień tych się dowiadujemy, jaka walka o szkołę niemiecką rozgorzała między Niemcami spolonizowanymi a hakatystami. W myśl rozporządzenia Rady Ministrów rodzice obowiązani byli złożyć w oznaczonym terminie deklarację, że pragną swe dzieci posyłać do szkoły niemieckiej. Gollnik przyznaje⁶, że Niemcy łódzcy zlekceważyli to sobie, bo nie pragnęli zbyt mocno szkoły niemieckiej; było im w gruncie rzeczy obojętne, do jakiej szkoły ich dzieci będą chodzić. Utta, choć to w zasadzie potwierdza, dodaje, że i pastory w znacznej liczbie czuli się Polakami i oni to przede wszystkim skłaniali ludność ewangelicką, aby nie żądała niemieckiej szkoły. Utta opowiada dalej, że próbował założyć w 1919 r. instytucję nauczycieli wędrownych, ale nie miał jeszcze w tym czasie na ten cel środków materialnych.

Łódź zdołała wprowadzić obowiązek szkolny w ciągu 2 lat. W 1920 r. każde dziecko miało zapewnione miejsce w szkole. Stan gospodarczy szkół powszechnych w Łodzi był tak opłakany, że groził po prostu pogrzebaniem idei powszechnego nauczania⁷. Szkoły niemieckie pracują w takich samych warunkach, jak i szkoły polskie. Świadczą o tym ankiety w sprawie pomieszczeń i urzędzeń szkolnych, sporządzone przez kierowników szkół niemieckich⁸. O tym, że państwo polskie nie traktowało szkół niemieckich po macoszemu, że wiernie dotrzymywało przyrzeczenia, zawartego w art. 26 uchwały Rady Ministrów, niech świadczą następujące fakty, odnotowane w ocalałych aktach Wydziału Oświaty: państwo utrzymywało w szkołach niemieckich oprócz dzieci, objętych obowiązkiem nauczania, również i te dzieci, które już przekroczyły wiek szkolny, aby dać im możliwość ukończenia szkoły. Liczba ich procentowo jest niewiele mniejsza od liczby takich dzieci polskich⁹. W latach 1927—30 zorganizowano w Łodzi tylko 4 nowe przedszkola miejskie, gdzie uczęszczały dzieci bezpłatnie. Przedszkola te odznaczały się estetycznym urządzeniem lokalów i wykwalifikowanym personelem. Z tych czterech przedszkoli jedno przeznaczono dla dzieci niemieckich i prowadzono je w języku niemieckim¹⁰. Szkoły niemieckie korzystały na równi z polskimi z pomocy finansowej Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Magistrat asygnował często sumy na pomoce naukowe dla biednych dzieci. Szkoły niemieckie nie były przy tym nigdy pomijane. Istnieją jeszcze kwity na sumy przeznaczone na zakup książek do bibliotek przy szkołach niemieckich, na pomoce szkolne dla niezamożnych dzieci niemieckich, na wpisy za niezamożnych uczniów-Niemców, uczęszczających do szkół średnich¹¹. Mimo ciężkich warunków gospodarczych wszelkie naprawy duże i małe w szkołach niemieckich

⁶ Gollnik, Niemiecki Związek Nauczycielski w Łodzi „Monatshefte in Polen”. maj—czerwiec 1939 r. zesz. 11/12. Teczka 1837.

⁷ Akta Wydziału Oświaty. Protokół z posiedzenia Wydziału Szkolnictwa z dn. 10 XI 1920 r. Archiwum Wojewódzkie w Łodzi.

⁸ Akta Wydziału Oświaty. — Teczka 164. Archiwum Wojewódzkie.

⁹ J. w. Teczka 1386. Sprawozdanie Komisji Powszechnego Nauczania.

¹⁰ J. w.

¹¹ J. w. Teczka 293.

dokonywane były natychmiast po zgłoszeniu na koszt magistratu. Dzieci niemieckie na równi z polskimi otrzymywały obiady z „taniej kuchni”¹².

W 1918 r. istniało w Łodzi 40 szkół z niemieckim językiem nauczania. Były to jednak przeważnie szkoły małe, najwyżej 4-oddziałowe, toteż władze szkolne przystąpiły do reorganizacji. Komasowano więc zarówno szkoły polskie, jak i niemieckie, podnosząc je równocześnie na wyższy stopień organizacyjny. Dzieci niemieckie nie cierpiały na tym wcale i nadal chodziły do szkół niemieckich¹³.

Niektóre jednak szkoły zostały zamknięte. Dnia 20 VIII 1919 r. miasto przejęło 4-klasową szkołę niemiecką, zamieniając ją na 6. klasową szkołę kupiecką z polskim językiem wykładowym. Gdy Niemcy złożyli w tej sprawie memoriał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rada miejska m. Łodzi odpowiedziała¹⁴: „Rozporządzenie co do języka mniejszości niemieckiej dotyczyć może jedynie szkolnictwa powszechnego, a nie szkół średnich. Zresztą miasto obecnie nie krępowane przez najeżdżcę nie miałoby celu utrzymywać własnym kosztem szkołę niepolską”. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło, że ponieważ szkoła jest utrzymywana w całości z funduszy miejskich, radzie miejskiej służy prawo decydowania o języku wykładowym. Były jednak i takie szkoły niemieckie, które zostały zamknięte, ponieważ uczyło się w nich wiele dzieci polskich, które wcale nie znały języka niemieckiego, a do szkół niemieckiej zostały oddane przez rodziców, którzy pracując u Niemców, pragnęli w ten sposób pozyskać pewność, że chlebodawca nie umieści ich na liście pracowników przeznaczonych do redukcji. Niemczenie dzieci polskich stwierdza również Heike pisząc, że od lat osiemdziesiątych XIX w. zakładane były szkoły przyfabryczne i że w tych szkołach uczono języka niemieckiego, choć nie powstały one jako szkoły niemieckie i choć bardzo wiele było w nich dzieci polskich. Takie szkoły powstały przy fabrykach: Scheiblera, Poznańskiego, Heinzla, Kunitzera, Leonharda, Woelkera, Geyera, Stolarowa, Schweikerta i Silbersteina. Niektóre z tych szkół zamknięto przed wojną, niektóre jednak przetrwały¹⁵.

Nauczyciele szkół niemieckich nie zawsze dbali, aby dzieci niemieckie wychować na lojalnych obywateli państwa polskiego. Nie dbali nawet o to, aby te dzieci opanowały należycie język polski, który był im przecież potrzebny w codziennym obcowaniu z Polakami. W końcu władze polskie zostały zmuszone do zatrudnienia w szkołach niemieckich przynajmniej po 1—2 nauczycieli-Polaków. Cokolwiek jednak na ten temat mówili Niemcy, stwierdzić możemy, że szkoły niemieckie aż do samej wojny mogły swobodnie krzewić kulturę niemiecką wśród dzieci niemieckich, pielęgnować język oraz zwyczaje i obyczaje swego narodu.

¹² J. w. Teczka 158.

¹³ J. w. Teczka 302.

¹⁴ J. w. Teczka 297.

¹⁵ Otto Heike, *op. cit.* s. 46.

IV. NIEMIECKIE SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE

Niemieckie seminarium nauczycielskie zostało do Łodzi przeniesione z Warszawy w 1910 r. Środków pieniężnych dostarczył komitet, w którego skład weszli właściciele wielkich fabryk: Oskar Schweikert, Oskar i Adolf Daube, Karol Stuld, Ernest Wewer.

Szkołę umieszczono w gmachu należącym do Banku Łódzkich Przemysłowców przy ulicy Ewangelickiej. Przy szkole założono internat oraz jednoklasową szkołę ćwiczeń. Język polski był wtedy w szkole jedynie językiem nadobowiązkowym, obowiązkowym natomiast stał się dopiero w 1915 r. W czasie wojny zabrano wykwalifikowanych nauczycieli do wojska, a miejsca ich zajęli ludzie bez kwalifikacji. Przy seminarium otwarto wówczas jednoroczne kursy pedagogiczne. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zmienili się znów nauczyciele, ponieważ wielu wyjechało, a na ich miejsce powołano Niemców mieszkających w Polsce.

Po wojnie w 1919 r. seminarium niemieckie zostało upaństwowione na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 7. 11. 1919 r. Dyrektorem szkoły został Franciszek Michejda. Do szkoły, do której dotąd mieli wstęp jedynie ewangelicy, zaczęto również przyjmować katolików. Nauka w szkole trwała pięć lat. Szkoła przyjmowała tylko chłopców, dla dziewcząt urządzono przy seminarium kursy, które jednak po dwóch latach istnienia zostały rozwiązane.

Szkoła nie cieszyła się poparciem lojalnej względem Polski części społeczeństwa niemieckiego, nad czym mocno ubolewa Otto Heike, twierdząc, że żaden zakład naukowy nie musiał walczyć z takimi trudnościami, jak ten właśnie. Największe klody ciskali pod nogi szkole ci właśnie Niemcy. Pastor Gloeh, wydawca „Głosu Ewangelickiego”, korzystał z każdej okazji, aby atakować szkołę, a warszawski konsystorz ewangelicki okazywał w tej sprawie zupełną obojętność. Tymczasem seminarium borykało się z trudnościami natury materialnej, wychowankowie bowiem pochodzili przeważnie ze sfer uboższych. Komitet opiekuńczy, powołany przez kuratorium, nie umiał młodzieży udzielić pomocy materialnej. Najgorzej przedstawiała się kwestia mieszkania uczniów przyjezdnych. Sprawa ta została rozwiązana przez fabrykanta Oskara Schweikerta, który pomógł do założenia bardzo skromnego internatu. Mówiąc o tym Otto Heike nie wspomina jednak ani razu, że magistrat łódzki płacił komorne za lokal, w którym mieścił się zakład, opłacił też komorne zaległe od 30 VI 1914 r., choć kontrakt najmu zawarty był przez magistrat rosyjski. Zapłacił to (2 IV 1919 r.) z sum nie przewidzianych, bo wydział szkolnictwa takiego wydatku ponieść nie był w stanie. Nie zachowały się żadne dokumenty seminarium z wyjątkiem kilku kwitów, które świadczą o tym, że magistratłożył poważne sumy na seminarium niemieckie. Tak np. wiemy, że 21. 11. 1918 r. zarząd miejski wpłacił seminarium niemieckiemu 22 tys. marek¹⁶ na opał, natomiast za okres od października 1917 r. do kwietnia 1918 r. magistrat wpła-

¹⁶ Archiwum Wojewódzkie. Akta Wydziału Oświaty. — Teczka 249.

cił 21 156,66 mk, równocześnie na poparcie kursów pedagogicznych, przygotowujących nauczycieli Niemców, 2 918,80 mk¹⁷. Niestety tych faktów nie dostrzegł i J. Rath¹⁸. Wykładowcy seminarium należeli przeważnie do „bojowych” Niemców, a wyróżniał się wrogim stosunkiem do Polski J. Rath, nauczyciel matematyki i fizyki, wychowawca internatu, który sam o sobie powiada, że nagle jednej nocy w listopadzie 1918 r. ujrzał się obywatelem polskim¹⁹. Toteż w swej kronice, wydanej w 1942 r. w Lipsku, kiedy już nie musiał być chwytelem polskim, pisze o Polsce z przekąsem i pogardą. Oprócz niego uczyli: Emil von Kunitzer — nauczyciel języka niemieckiego i historii, Michael Schmidt — biologii, Reinhold Krusche — śpiewu i muzyki. Dyrektorem prawie do końca istnienia seminarium był Franciszek Michejda. O uczniach swoich opowiada Rath, że w 1920 r. poszli ochotniczo na front, albowiem „bolszewicy byli im jeszcze bardziej obcy niż Polacy”²⁰. Ujęty taką postawą uczniów, pastor Juliusz Bursche przydzielił wtedy szkole na tworzący się właśnie internat pożądaną sumę i obiecał pomoc w przyszłości. Gdy zobaczył jednak, że szkoła w dalszym ciągu jest siedliskiem niemczyzny, przestał udzielać jej pomocy²¹.

Choć Rath ubolewa nad postępującą polonizacją szkoły, nie musiało być z tym aż tak źle, bo Kunitzer, nauczyciel języka niemieckiego, opowiada, że literaturę niemiecką wykładano w szkole bardzo szczegółowo, a dla pogłębienia jej wychowankowie pod kierunkiem nauczyciela urządzali wieczory dyskusyjne, obchodzili uroczyste rocznice wielkich niemieckich poetów i myślicieli. Urządzali też przedstawienia teatralne z występami chóru i muzyką. Kunitzer przyznaje swym wychowankom, że „byli wierni niemczyźnie”²².

O systemie wychowywania w seminarium świadczy zresztą wizytacja kuratora Gadomskiego w 1931 r. Stwierdził on wtedy, że uczniowie są wychowywani w duchu, który sprzeciwia się polskiej racji stanu. Rath tłumaczy, że taki wynik wizytacji był skutkiem intryg kół katolickich i „Głosu Ewangelickiego”. W 1931 r. przeprowadzono w Polsce reformę szkolną likwidującą stopniowo seminaria. W 1933 r. dyrektor Michejda przeszedł na stanowisko dyrektora niemieckiego gimnazjum męskiego, a w 1937 r. seminarium niemieckie zostało zlikwidowane. Nauczyciele niemieccy: E. Kunitzer, J. Rath i R. Glaser zostali zatrudnieni w gimnazjum polskim.

V. NIEMIECKIE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE I SZKOŁA PODSTAWOWA

A. ROTHERT

W r. 1870 Emilia Remus, córka właściciela farbiarni w Zgierzu, założyła w Łodzi szkołę koedukacyjną, do której uczęszczało początkowo 35 uczniów.

¹⁷ Tamże. Teczka 1827.

¹⁸ J. Rath, autor kroniki „Das deutsche Lehrerseminar”, zamieszczonej w zbiorze artykułów „Deutschtum im Aufbruch” — Adolf Karger i Edward Knajfel.

¹⁹ J. Rath, *op. cit.* s. 105.

²⁰ J. Rath, *op. cit.* s. 106.

²¹ Tamże, s. 108.

²² E. Kunitzer, Język niemiecki w byłym warszawsko-łódzkim seminarium nauczycielskim, „Deutschtum im Aufbruch”, s. 118.

W 1883 r. została tam nauczycielką Angelika Rothert, która w 1897 r. objęła kierownictwo, ponieważ Emilia Remus z powodu choroby ustąpiła. Od tego roku szkoła posiadała gmach własny, stała się wkrótce czteroklasową i przyjmowała już tylko dziewczęta.

Po 1905 r. szkoła otrzymała pozwolenie na otwarcie trzech wyższych klas i stała się siedmioklasowym gimnazjum żeńskim. Równocześnie przyznano jej, jak i innym szkołom, prawo wprowadzenia kilku godzin języka ojczystego. Szkoły niemieckie mogły te godziny wyzyskać do nauczania niemieckiego lub polskiego. W szkole A. Rothert wykorzystano te godziny częściowo na naukę języka niemieckiego, częściowo zaś na naukę polskiego. Tak więc stała się szkołą dwujęzyczną. Było to dla kierownictwa szkoły uciążliwe, bo trzeba było mieć podwójny personel nauczycielski. Do tej szkoły chodziły teraz dzieci polskie i niemieckie. Wiele rodzin polskich posyłało swe córki do tej właśnie szkoły. Panowała w niej atmosfera przychylna polskości.

Po odrodzeniu państwa polskiego szkoła pracowała nad odbudową. Utrzymywała ona pod względem narodowościowym dawny kierunek aż do roku 1922. Później rodzice Niemcy zaczynają wywierać nacisk, aby zniemczyć szkołę, a że to oni właśnie dawali podstawę materialną szkole, trzeba więc było liczyć się z nimi. Dyrektorka A. Rothert w końcu uległa. Odtąd szkoła zaczyna wyraźnie się zniemczyć.

Potem, choć szkoła przybrała charakter niemiecki, nigdy nie panował w niej duch hitlerowski i szkoła nie splamiła swego honoru nigdy nielojalnością wobec Polski. Tak opowiada o szkole p. Marta Gundlach, była nauczycielka tej szkoły.

Wkrótce po wojnie szkoła zamieniona została na gimnazjum realne, przyznano jej prawa średniej szkoły państwowej i na jesieni 1922 r. otwarto klasę ósmą. Ponieważ gmach okazał się teraz za mały, dobudowano w 1925 r. nowe skrzydło, w którym mieściła się aula, sala gimnastyczna i trzy klasy, lokal więc składał się teraz z 23 sal. Przy szkole istniał komitet rodzicielski, którego prezesem był August Döring, zastępcą R. König. W 1925 r. komitet rodzicielski zamieniono na *Verein zur Förderung des Gymnasiums A. Rothert*. Statut jego zatwierdzono 15 V 1925 r. Przewodniczącym aż do 1940 r. był v. Reyher. Gdy zaczęła się okupacja, został on z tego stanowiska zwolniony. Projektodawcą statutu był dyrektor Guthke, który objął szkołę po A. Rothert. Wprowadzono tzw. komisje pedagogiczne, do których weszło po dwoje rodziców z klasy. Byli oni pośrednikami między klasą a rodzicami. Środki pieniężne komitet czerpał ze składek, przedstawień, koncertów i zabaw ogrodowych, urządzanych staraniem sekcji rozrywkowej, istniejącej przy stowarzyszeniu. W szkole panował duch religijny, wielki wpływ na to miał pastor Hadrian. Była to jedna z przyczyn, dzięki której szkoła cieszyła się wśród Niemców łódzkich wielkim szacunkiem. Szkoła pielęgnowała język i kulturę niemiecką bez żadnych przeszkód, organizowała uroczystości ku czci bohaterów, poetów i filozofów niemieckich, urządzała wycieczki w okolice bliższe

i dalsze oraz wystawiała niemieckie sztuki teatralne. W okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy dzieci przeprowadzały zbiórki ciepłej odzieży, którą potem obdarowywano biedne dzieci niemieckie ze szkoły powszechnej. Paczki z ciepłą odzieżą i książkami wysyłano też do niemieckich kolonistów na Wołyń. Niewielką część tych rzeczy przekazywano Czerwonemu Krzyżowi. W szkole istniały następujące organizacje uczniowskie: Towarzystwo Samopomocy, którego zadaniem było przygotowywać uczennice do życia społecznego przez udzielanie pomocy niezamożnym koleżankom. Dożywiano je, leczono oraz kupowano im ubrania i pomoce naukowe. Założycielką tego koła była p. Marta Gundlach. Do koła należały wszystkie uczennice od klasy II włącznie. Koło religijne, założone przez pastora Zaudera, łączyło obie niemieckie szkoły żeńskie. W 1926 r. powstało Koło Absolwentek, które utrzymywało łączność między koleżankami po ukończeniu szkoły. Członkinie zbierały się co tydzień dla wspólnego czytania i dyskusji. W zimie odbywały się dla nich zabawy taneczne.

Szkola przeżywała kilkakrotnie poważne trudności finansowe, zwłaszcza w okresie inflacji i kryzysów; liczba uczennic wtedy poważnie malała. Czynna pomoc komitetu rodzicielskiego ratowała szkołę przed bankructwem. Zbierano ofiary z różnych źródeł, opłacano czesne za niezamożne uczennice, które bez tej pomocy musiałyby szkołę opuścić. W 1933 r. nastąpiły zmiany w polskim szkolnictwie, więc i szkoła Rothert musiała być zreorganizowana. Dotychczasową *Vorschule* zamieniono na szkołę powszechną z niemieckim językiem wykładowym. Nowe zarządzenie przewidywało 4-klasowe gimnazjum i 2-klasowe liceum. W gruncie rzeczy nie zmieniło się wiele. Liczba uczennic rosła i w poszczególnych latach przedstawiała się następująco:

1918/19 — 345 uczennic, 1919/20 — 367, 1920/21 — 312, 1921/22 — 330, 1922/23 — 315, 1923/24 — 309, 1924/25 — 317, 1925/26 — 333, 1926/27 — 360, 1927/28 — 348, 1928/29 i w następnych latach liczba uczennic spada, tak że w r. 1933 wynosi 257 dziewcząt. W 1933/34 w szkole podstawowej było 152, a w gimnazjum 122 uczennice, w 1936/37 w szkole podstawowej było 132, a w gimnazjum 181, w 1937/38 w szkole podstawowej 133, a w gimnazjum 172 uczennice i w liceum 9, w 1938/39 w szkole podstawowej 142, w gimnazjum 173, w liceum 20 uczennic²³.

VI. DEUTSCHER GYMNASIAL- UND REALSCHULVEREIN

Wkrótce po ogłoszeniu w rosyjskim imperium Manifestu z dnia 17 X 1905 r. powstała w Łodzi pierwsza niemiecka organizacja polityczna pod nazwą *Deutsche Konstitutionell-Liberale Partei*, która wkrótce wystąpiła z propozycją założenia komitetu szkolnego w Łodzi z zadaniem powołania do

²³ Wiadomości o szkole A. Rothert czerpałam z „Denkschrift anlässlich des 50-jährigen Bestehens des Gymnasiums A. Rothert” i z książki Ottona Heikego „115 Jahre Kampf”. Dużo wiadomości uzyskałam od p. Marty Gundlach, byłej nauczycielki tej szkoły.

życia wyższych szkół niemieckich. Dzięki temu powstał w Łodzi 7 XII 1907 r. *Deutscher Gymnasial- und Realschulverein*. Przejął on 6 IX 1908 r. powstałe w 1906 r. gimnazjum męskie, a w 1918 r. gimnazjum żeńskie.

Według statutu, zatwierdzonego już przez wolne państwo polskie dnia 23 I 1922 r., celem Stowarzyszenia było utrzymywanie w Łodzi dla chłopców i dziewcząt szkół niemieckich z programem gimnazjalnym²⁴. Nauka winna dać abiturientom, opuszczającym szkoły niemieckie, możliwość wstępowania do szkół akademickich w kraju i zagranicą. Szkoły, utrzymywane przez stowarzyszenie w ramach warunków krajowych, pielegnować miały język niemiecki i obyczaje ojczyste oraz wychowywać młodzież na dobrych obywateli państwa polskiego. Językiem wykładowym szkół był język niemiecki, językowi polskiemu miało być zapewnione należne mu miejsce.

Członkami zwyczajnymi Stowarzyszenia mogli być wszyscy mieszkańcy wyznania chrześcijańskiego, władający językiem niemieckim, o ile przekroczyli 21 rok życia i posiadali honorowe prawa obywatelskie i nie pobierali pensji od Stowarzyszenia.

Dochody Stowarzyszenie czerpało ze składek członkowskich, wpisów szkolnych, wpływów z majątku Stowarzyszenia, z przypadających Stowarzyszeniu w udziale darowizn, przekazów, spadków i zapisów.

Stowarzyszenie, jak przyznaje Otto Heike, położyło wielkie zasługi dla szkolnictwa niemieckiego w Łodzi. Wybudowało wspaniałe gmach przy zbiegu Alei Kościuszki i Zamenhofs i oddało go do użytku gimnazjum męskiego 10 IX 1910 r., a gdy po wojnie do tegoż budynku przeniosło się również gimnazjum żeńskie, gmach okazał się za mały, dobudowano jeszcze jedno piętro.

W r. 1933 w Polsce weszło w życie nowe rozporządzenie o szkolnictwie. Przewidywało ono 6. klasową szkołę powszechną jako przygotowanie do gimnazjum, 4. klasowe gimnazjum i 2. klasowe liceum. Zarządzenie to dotyczyło i szkół niemieckich, wobec tego statut *Gymnasial- und Realschulverein* musiał być zmieniony, a jego czynności zostały rozszerzone na szkoły powszechne i licea. Zmieniono też jego nazwę na *Deutscher Schulverein*²⁵.

W początku roku szkolnego 1933/34 poczyniono kroki w związku z założeniem szkół powszechnych przy gimnazjum męskim i żeńskim z niemieckim językiem wykładowym. Gimnazja ośmioklasowe trzeba było zmienić na czteroklasowe oraz założyć licea. Dokonano tego w 1937 r.

Przy gimnazjum męskim powstało koedukacyjne liceum matematyczno-fizyczne, a przy gimnazjum żeńskim — humanistyczne. Potem jednak oba licea połączyły się w jedno liceum matematyczno-fizyczne, z oddziałem humanistycznym. Stowarzyszenie działało w ciągu całego okresu międzywojennego.

²⁴ Archiwum Wojewódzkie. „Statut Niemieckiego Stowarzyszenia Realno-Gimnazjalnego w Łodzi” 351 L.

²⁵ Statut Niemieckiego Stowarzyszenia Realno-Gimnazjalnego w Łodzi został zatwierdzony i wciągnięty do rejestru stowarzyszeń i związków z nr 488, co ogłoszono w „Dzienniku Urzędowym”.

VII. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE NIEMIECKIEGO STOWARZYSZENIA
GIMNAZJALNEGO

Szkoła powstała jako liceum 28 IV 1916 r. i w czasie wojny zajmowała lokal dawnego gimnazjum rosyjskiego przy ulicy Sienkiewicza. Liczyła wtedy 300 uczennic w ośmiu klasach. Była własnością specjalnie do tego celu powołanego Stowarzyszenia Licealnego. Po wojnie gimnazjum przeniesiono do gmachu Gimnazjum męskiego utrzymywanego przez niemieckie Stowarzyszenie Gimnazjalne, gdzie szkoła żeńska zajęła III piętro, z wejściem od ulicy Zamenhofs. W następstwie tego Stowarzyszenie Gimnazjalne połączyło się ze Stowarzyszeniem Licealnym i stało się właścicielem obu gimnazjów. Liceum zostało zamienione na gimnazjum humanistyczne żeńskie. Początkowo szkoła była 6-klasowa, ale już w 1923 r. powstaje klasa siódma, a potem ósma. Liczba uczennic wahała się teraz w granicach 360—380, po czym w czasie kryzysu spadła do 285, a w 1935/6 nawet do 142.

Lokal jednak okazał się za szczupły, wobec tego przebudowano gmach zamieniając strych na klasy. Równocześnie stanowisko dyrektora po kilkakrotnych zmianach przekazano M. Schmidtowi, dotychczasowemu nauczycielowi seminarium, który właśnie ukończył studia i zdał polski państwowy egzamin nauczycielski.

Lokal szkoły nie był gorszy niż gimnazjum męskiego. Urządzono w nim pracownie: przyrodniczą i robót kobiecych. Pracownia fizyczna i chemiczna oraz sala gimnastyczna były wspólne z gimnazjum męskim. Szkoła miała własne boisko wielkości 990 m², posiadała również ogródek powierzchni 180 m² i wspólne z gimnazjum męskim osiedle szkolne powierzchni 18 morgów w Grotnikach, w którym na wiosnę klasy na zmianę odbywały naukę i część dzieci spędzała wakacje²⁶.

W szkole żeńskiej jak i męskiej kwitło życie organizacyjne²⁷. Urządzono teatr amatorski, którego przedstawienia były tak dawne, jak szkoła²⁸. Corocznie odbywały się uroczystości choinkowe, wystawiano najpiękniejsze bajki niemieckie. Prawie co roku odbywało się święto wiosny. Na zakończenie roku szkolnego organizowano wystawę prac kobiecych oraz prac z dziedziny przyrody np. wystawę hodowli grzybów. Corocznie odbywały się pokazy gimnastyczne oraz wycieczki w bliższe i dalsze okolice. W roku szkolnym 1933/4, zgodnie z zarządzeniem władz przekształcono szkołę 8-klasową na 4-klasowe gimnazjum i założono na początku r. 1937/38 liceum humanistyczne. Do liceum mogli uczęszczać zarówno dziewczęta, jak chłopcy. W tym też czasie, tj. 16 VI 1937 r.²⁹, szkoła otrzymała wszystkie prawa szkół państwowych, któ-

²⁶ Archiwum Wojewódzkie. Akta gimnazjum żeńskiego Niemieckiego Stowarzyszenia Gimnazjalnego.

²⁷ „Gedenkschrift aus Anlass des 20-jährigen Bestehens des Deutschen Gymnasiums in Lodz”.

²⁸ Archiwum Wojewódzkie. Kronika szkoły. Sygn. VIII/18/87.

²⁹ Archiwum Wojewódzkie. Protokoły Rady Pedagogicznej. Sygn. VIII/18/85.

rych jednak nie przyznano liceum. Wobec tego liceum przy gimnazjum żeńskimłączono z liceum przy gimnazjum męskim, poddając je kierownictwu dyrektora gimnazjum męskiego.

Na miejsce dawnych klas progimnazjalnych powstała teraz szkoła powszechna dla dziewcząt pod kierownictwem Olgi Roller, dotychczasowej nauczycielki gimnazjum. Językiem wykładowym szkoły był język niemiecki. Szkoła realizowała program gimnazjum humanistycznego, miała zupełną swobodę uprawiania swego języka, wszczepiania w serca młodzieży miłości i czci dla swego narodu. Wystarczy przejrzeć kronikę szkoły³⁰, aby znaleźć tam notatki o takich uroczystościach, jak np. uroczysta akademia ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Goethego, odczyt w 400 rocznicę przetłumaczenia biblii przez Lutra, uroczysta akademia ku czci Bacha i inne. Choć statut Niemieckiego Stowarzyszenia Gimnazjalnego podkreślał, że językowi polskiemu zapewnione będzie w szkole należyte miejsce i choć poznanie języka państwowego w takim stopniu, aby się nim posługiwać swobodnie, leżało w interesie samych uczniów, szkoła nie starała się zbyt o rozwój znajomości polszczyzny. Po nadesłaniu do szkoły okólnika w sprawie przeciążenia młodzieży pracą rada pedagogiczna na posiedzeniu w dniu 1 XII 1924 zaleciła, by „zmniejszono wymagania z historii powszechnej i polskiej, i by w związku z tym obniżono liczbę godzin tych przedmiotów”³¹. Z dniem 1 IX 1925 r. przeprowadzono to w klasie piątej, gdzie ilość godzin historii zmniejszono z 5 na 4, i w klasie pierwszej, gdzie ilość godzin jęz. polskiego zmniejszono z 6 na 5³². Do lekcji historii Polski uczniowie odnosili się wręcz wrogo. Dowodów na to dostarcza księga protokołów rady pedagogicznej. Zresztą wyniki promocji wszystkich lat wykazują najwięcej ocen niedostatecznych z jęz. polskiego i historii Polski. Zastrzeżenia z innych przedmiotów zdarzają się niewspółmiernie rzadziej. Najwierniejszy jednak obraz szkoły dała wizytacja, dokonana przez wizytatora Sokorskiego w dniach 22, 23, 30 stycznia 1934 r.³³. Wizytator stwierdza „bardzo zły stan opanowania przez uczennice jęz. polskiego, który to stan w centrum Polski i u obywateli Polski w ogóle jest niedopuszczalny”. Wizytator bardzo usilnie zalecił szukania środków radykalnych do podniesienia znajomości jęz. polskiego. Zresztą i w innych przedmiotach uczennice nie wykazały olśniewających wiadomości. Protokół powizytacyjny z dnia 23 IX 1935 r. oprócz braków w jęz. polskim podkreśla niedostatki w matematyce. W metodach pracy zdarzały się tu i ówdzie niedociągnięcia, mimo to pobożni Niemcy stwierdzili, iż „nasze kochane gimnazjum żeńskie pod boską opieką i błogosławieństwem kroczy w świetlaną przyszłość”³⁴.

³⁰ Archiwum Wojewódzkie. Kronika szkoły. Sygn. VIII/18/87.

³¹ Archiwum Wojewódzkie. Akta Niemieckiego Gimnazjum Żeńskiego Księga Protokołów. Protokół z dnia 1 XII 1924 r.

³² Tamże. Protokół z dnia 1 IX 1925 r.

³³ Tamże. Protokół z dnia 30 I 1934 r.

³⁴ „Gedenkschrift aus Anlass des 20jährigen Bestehens des Deutschen Gymnasiums in Lodz”.

VIII. GIMNAZJUM MĘSKIE NIEMIECKIEGO STOWARZYSZENIA
GIMNAZJALNEGO

Szkoła powstała w 1905 r. jako prywatny zakład naukowy nauczyciela B. Brauna. W 1908 r. przejęło ją Niemieckie Stowarzyszenie Gimnazjalne. Szkoła miała „wychowywać młodzież na dzielnych ludzi, którzy pozostaną wierni swej narodowości, swej wierze i swej ojczyźnie”³⁵. Szkoła rozwijała się dobrze, a odzyskanie niepodległości przez Polskę nie wywarło żadnego wpływu na podstawy szkoły. Nauka szła dawnym trybem³⁶, a właściwie teraz zaczął się prawdziwie bujny rozkwit szkoły, bo liczba uczniów z 382 (przed wojną) wzrosła na 850.

W roku 1937 r., gdy pierwszy rocznik kształcony według nowego programu ukończył gimnazjum, powstało dwuklasowe liceum matematyczno-przyrodnicze, przy którym po połączeniu się z liceum żeńskim utworzono oddział humanistyczny. W r. 1937 gimnazjum otrzymało również wszystkie prawa państwowe. Od r. 1933/34 kierownictwo szkoły przeszło w ręce Polaka, Franciszka Michejdy, następcą jego był Głuchowski, dotychczasowy wizytator szkół średnich. W szkole, oprócz 21 sal wykładowych, był pokój nauczycielski, pokój dyrektora, sala konferencyjna, kancelaria szkoły, aula, bogato zaopatrzona sala gimnastyczna, gabinet fizyczny, chemiczny i biologiczny, pracownia zajęć praktycznych, biblioteka i archiwum. Przy gimnazjum urządzono boisko i ogród. Szkoła była doskonale wyposażona we wszelkiego rodzaju pomoce naukowe. Życie organizacyjne rozwijało się na terenie zakładu zupełnie swobodnie. W 1923 r. powstała przy gimnazjum religijno-etyczna organizacja uczniowska pod nazwą „Ewangelicko-luterański Związek Uczniów i Uczennic”. Założycielem był pastor Zauder, nauczyciel religii w gimnazjum żeńskim. Zebrania odbywały się cztery razy w miesiącu. Organizowano wieczór: religijny, wieczór naukowy, wieczór towarzyski, wieczór śpiewaczy.

W czasie wieczorów naukowych wygłaszano referaty z zakresu religii i etyki. Referaty wygłaszali również nauczyciele.

Urządzano też przedstawienia religijne w czasie adwentu, z okazji konfirmacji itp. Przedstawienia, jak mówi *Gedenkschrift*, miały się przyczynić do tego, aby religia i sztuka odżyły w duszach młodzieży na chwałę ich narodu i państwa. Koło było dumne z tego, że spora liczba byłych jego członków studiowała potem teologię w różnych miastach Niemiec i Polski. Przy gimnazjum istniała sekcja muzyki, sekcja mimiczna, Koło Schillerowskie i Koło Turystyczne. W kwietniu 1927 r. powstała orkiestra, którą kierowali uczniowie. Orkiestra występowała na wieczorach artystycznych, z poważnym programem, oraz przygrywała w czasie przedstawień szkolnych.

Przedstawienia odbywały się corocznie i uważane były przez Łódzkie Niemców za ważne wydarzenia, krzewiły bowiem znajomość literatury nie-

³⁵ „Gedenkschrift aus Anlass des 20jährigen Bestehens des deutschen Gymnasiums”. Z przemówienia prezesa Niemieckiego Stowarzyszenia Gimnazjalnego.

³⁶ Otto Heike, 115 Jahre Kampf. s. 53.

mieckiej nie tylko wśród uczniów, ale i wśród szerokich warstw niemieckich. Do najlepszych sztuk wystawionych przez młodzież należały: „Obóz Wallensteina”, „Śmierć Wallensteina”, „Egmont”, „Obcy”, „Don Carlos”, „Juliusz Cezar”. Tak szkoła krzewiła sztukę niemiecką „swemu narodowi i państwu na chwałę”³⁷. Męskie gimnazjum niemieckie stało się więc naprawdę ogniskiem duchowym całej niemieckiej grupy narodowościowej w Łodzi³⁸. W 1926/7 r. powstało Koło Schillerowskie. Było to koło raczej filozoficzne niż literackie, choć tu właśnie młodzi poeci próbowali swoich sił.

Ponieważ najważniejsze dokumenty szkoły zaginęły, nie można dziś odtworzyć jej poziomu naukowego, można jednak wnioskować, że nie różnił się wiele od poziomu szkoły żeńskiej, której dokumenty się zachowały. Można natomiast przedstawić robotę podziemną, prowadzoną przez nauczycielstwo i młodzież, robotę, która doprowadziła do tego, że szkoła wychowywała wrogów narodu i państwa polskiego. Nie pomogło usuwanie od czasu do czasu nauczycieli działających zbyt jawnie na szkodę państwa. Tak usunięci zostali w 1923 r. nauczyciele: Günther i Thiem³⁹, a po procesie szkoły Schwarz, Strobel, Oswald Hesse, Erhardt Patzer, którzy zresztą później zostali z powrotem przyjęci.

Nie pomogło i to, że władze polskie zwracały większą uwagę na działalność szkoły, że ustanowiły dyrektora — Polaka. Otto Welk powiada, że młodzież tej szkoły, odpowiednio nastawiona przez nauczycielstwo, stała się tak przebiegła, iż potrafiła swą robotę ukryć w ten sposób, że władze polskie nie mogły dostrzec niczego, potrafiła też ostrzec swych nauczycieli, wskazując tych między sobą, których podejrzewali o lojalność wobec Polski⁴⁰. Doprowadziło to w końcu do procesu, który się odbył w następujących okolicznościach.

W Łodzi istniał *Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund*, założony przez Niemca łódzkiego Danielewskiego i skupiający Niemców lojalnych w stosunku do Polski. W końcu sierpnia 1931 r. udał się Danielewski, jako przedstawiciel tych Niemców, do Genewy na kongres mniejszości narodowych, odbywający się właśnie tuż przed zwykłą jesienną sesją Rady Ligi Narodów, na której miały być rozpatrzone skargi mniejszości niemieckiej i ukraińskiej na postępowanie władz polskich. Skargę w imieniu Niemców złożył Utta. Jak sam pisał, przez cały czas swej kadencji poselskiej i senatorskiej składał on bez przerwy w sprawie szkolnictwa niemieckiego protesty, interpelacje i wnioski, a ponieważ rząd polski nie załatwiał ich tak, jakby sobie tego Niemcy życzyli, wniósł w końcu skargę do Ligi Narodów 23 VII 1931 r. W czasie pobytu Danielewskiego w Genewie wpadła mu w ręce książka pt. „Narodowości w państwach Europy”. Autorem jej był dr v. Amade, sekretarz kongresu. Książka ta zarzucała rządowi polskiemu, że prześladowuje mniejszości narodowe i nie po-

³⁷ „Gedenkschrift”, op. cit. s. 49.

³⁸ A. Kargel, op. cit. s. 132.

³⁹ A. Kargel, op. cit. s. 133.

⁴⁰ A. Kargel, op. cit. s. 153.

zwala na rozwijanie narodowej kultury ograniczając szkolnictwo, a między innymi cierpiącymi prześladowanie autor wymienia łódzkie szkoły niemieckie.

Danielewski, wróciwszy do Łodzi we wrześniu 1931 r., wziął ze sobą świadka Schifera i przeczytawszy dyrektorowi gimnazjum niemieckiego Guthkemu ustępy z książki Amandego, mówiące o uciemnieniu szkolnictwa niemieckiego w Polsce, zażądał od niego publicznego obalenia tych kłamliwych i godzących w interesy państwowe Polski zarzutów. Guthke odmówił. Wtedy Danielewski umieścił w swym piśmie „Deutscher Volksbote” 5 artykułów⁴¹, w których zarzucał nauczycielom niemieckich gimnazjów w Łodzi, że są na żołdzie pruskim. Nauczyciele ci, choć te artykuły czytali, nie reagowali na nie zupełnie. Wtedy kuratorium zażądało, aby szkoła rehabilitowała się w drodze sądowej, i to zmusiło dyrektora do rozpoczęcia procesu. Proces odbył się w dniach 9—21 grudnia 1931 r. Wydobył on na światło dzienne to, co przez szereg lat zdołało się ukryć przed okiem władz szkolnych, a mianowicie: 1) z Prus płyną do Polski pieniądze, które wewnątrz kraju obracane są na cele antypolskie, realizowane w znacznej mierze przez nauczycieli Niemców, którzy za swą pracę otrzymują z Niemiec subsydia pieniężne, przewyższające pięciokrotnie normalne uposażenie nauczycielskie; 2) proces wykazał również, że aby otrzymać posadę nauczyciela w gimnazjum niemieckim, trzeba było przedtem uzyskać zezwolenie pruskiego ministerstwa oświaty, i że to zezwolenie wydawało się tylko ludziom pewnym, a więc nastawionym wyraźnie w duchu antypolskim; 3) kierowana przez takich nauczycieli szkoła używała podręczników, wychowujących młodzież na wrogów Polski. Podręczniki, drukowane w Niemczech, podawały o Polsce, że jest państwem sezonowym, które powstało dzięki niesprawiedliwości dziejowej i istnieć długo nie będzie. Na skutek tego uczniowie gimnazjum uczyli się jęz. polskiego niechętnie i odnosili się do niego z pogardą.

Wyrokiem sądowym oskarżeni: Danielewski i Gebauer zostali uniewinnieni, a oskarżyciele zostali skazani na solidarne pokrycie kosztów sprawy. Od tego wyroku grono nauczycielskie założyło apelację⁴². Rozprawa odwoławcza odbyła się 31 V 1933 r. przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie. Przebieg jej był o tyle charakterystyczny, że oskarżyciele z powodu śmierci Danielewskiego zrzekli się oskarżenia. Objął je wtedy prokurator, na którego wniosek sąd uniewinnił oskarżonych i zatwierdził poprzedni wyrok. Wtedy to *Deutscher Gymnasial- und Realschulverein* „z bólem serca” musiał usunąć dotychczasowego dyrektora i powierzyć kierownictwo Polakowi, Franciszkowi Michejdzie. Taka jest prawda o działalności wychowawczej gimnazjów niemieckich w Łodzi.

ZOFIA SZWAJDLER

⁴¹ J. w. s. 136.

⁴² „Sprawy Narodowościowe”, 2—3 1933, s. 234.